Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W kwestyi żydowskiej.

Lwów, w styczniu.

Statystycy ludności żydowskiej obliczają ją na 10—11 milionów, z czego ponad 8 milionów przypada na Europę, a z tego 5 przypada na Rosyę i Królestwo Polskie; w Królestwie zaś osiadła więcej niż połowa ogółu ludności żydowskiej w państwie rosyjskiem.

W państwie austryackiem spis ludności z r. 1900 wykazał 1,224,896 osób, przyznających się do wyznania mojżeszowego, z krajów koronnych największy procent żydów (13·17) posiada Bukowina, następnie Galicya (11·09), Austrya Dolna (5·07), najniższy zaś Kraina (0·03), w której żyje ledwo 145 izraelitów. Podczas badania ruchu ludności żydowskiej w ostatniem dziesięcioleciu skonstatowano słabszy przyrost ludności żydowskiej w porównaniu z przyrostem ogółu ludności w latach 1880 — 1890, a fakt ten należy tłumaczyć emigracyą z Galicyi na Bukowinę i do Wiednia, gdzie koncentrowało się częściowo wychodźtwo żydowskie z Moraw i Czech—a także emigracyą poza granice państwa, głównie do Stanów Zjednoczonych i na Węgry.

Według konskrypcyi z r. 1900 w Galicyi mieszkało 811,113 żyd.; przyrost ludności żydowskiej w dziesięcioleciu 1890—1900 osłabł ogromnie, bo wynosił 5·5 proc., gdy w latach 1880—1890 wynosił 12·0 proc., a w latach 1869 — 1880 19·3 proc. Obniżanie się zatem przyrostu żywiołu żydowskiego w Galicyi w porównaniu z przyrostem ludności chrześcijańskiej (przeciętnie przyrost 11 proc.) jest widoczne i—stałe.

Nie zamieszkują żydzi równomiernie całego obszaru kraju. W r. 1900—29 powiatów zachodnich, t. j. przynależnych do wyższego sądu krajowego w Krakowie, zamieszkiwało 192,382 żydów, stanowiąc 7·7 proc. ludności tej części kraju, podczas gdy większość, przeszło 3/4 ludności żydowskiej mieszkało we wschodniej części kraju, stanowiąc 13 proc. ogółu ludności. I o ile procent ludności katolickiej w Galicyi systematycznie rośnie, o tyle obniża się odsetek ludności żydowskiej o 0·3 proc. w Galicyi zachodniej, a o 0·7 proc. we wschodniej.

Jak rozmieszczenie ludności w całym kraju nie jest równomierne, tak też nierównomierne jest rozmieszczenie ludności w poszczególnych powiatach. Przyrost ludności żydowskiej w Galicyi w porównaniu do przyrostu ludności chrześcijańskiej maleje; w samym Krakowie żydzi wprawdzie stanowią 28 proc. ludności, ale niema powiatów, w którychby żydzi liczyli więcej ponad 14 proc.; najniższy procent stale okazują powiaty: żywiecki (1·6 pr.), myślenicki (2 pr.) i krakowski (2·5 proc.) W Galicyi wschodniej żyje trzy razy tyle żydów, co w zachodniej; najwięcej żydów ma powiat zbaraski (7·7 pr.), ale są powiaty, jak kołomyjski, liczący 19·7 proc. żydów. Naogół procent ludności żydowskiej w 17 powiatach obniża się, natomiast podnosi się w 6 powiatach, które leżą wzdłuż linii kolejowej transwersalnej (Kraków, N. Sącz, Jasło, Sanok, Sambor, Stryj, Stanisławów, Husiatyn)

Wogóle powiaty zachodnie przedstawiają mniejszy procent, aniżeli pow. wschodnie; procent żydów rośnie w tych powiatach, które posiadają znaczniejsze miasta, albo liczą więcej miasteczek; liczba żydów w powiatach podgórskich podnosi się stale, a ubywa stale w powiatach podolskich i nadwiślańskich.

Stwierdzono także w krajach innych (w Saksonii, Prusiech, na Węgrzech), że im niższy procent stanowią żydzi wśród ludności danego kraju, tem znaczniejszy ich procent zamieszkuje miasta. Zupełnie z analogicznem zjawiskiem społecznem spotykamy się w Galicyi: od roku 1880 coraz mniej żydów we wschodniej Galicyi mieszka w gminach miejskich, a coraz więcej w wiejskich, a w powiatach zachodnich rzecz ma się wprost przeciwnie.

Do jakiej siły żydzi dochodzą w niektórych miasteczkach, dowodzi parę cyfr: w Dąbrowej żydzi stanowili 70.6 proc. ogółu mieszkańców, w Frysztaku 73.1, w Dukli 79.1, w Tarnobrzegu 78.1, w Bolechowie 78.4, w Kosowie 82.7, w Szczercu 76.5, w Lubyczy Królewskiej 86.7, w Bukowsku 75.5, w Podwołoczyskach 73, w Krystynopolu 73. Nie lepiej się działo w miastach większych: Nowy Sącz miał żydów 30.2 proc. ogółu ludności miejskiej, Rzeszów 42.1, Tarnów 39.7, Podgórze 29.9, Brody 68.6, Brzeżany 38.4, Buczacz 57.2, Borysław 55.7, Drohobycz 44.7, Gródek Jagielloński 30.5, Jarosław 25.1, Kołomyja 48.5, Kraków 28.1, Lwów 27.6, Przemyśl 30.4, Sambor 28.8, Stanisławów 46.6, Stryj 37.2, Tarnopol 44.2, Złoczów 45.6, Żółkiew 44.7. — Ogólnie jednak biorąc ludność żydowska w miastach wschodnio-galicyjskich obniża się stale.

O ile jednak żydzi po miastach spadają liczebnie, o tyle liczba ich wzrasta po wsiach. W obrębie gmin wiejskich wedle spisu ludności mieszkało 132,459 dusz. Rozsiedlili się żydzi przedewszystkiem w wschodnich powiatach podkarpackich. Ubytek żydów objawia się po wsiach zachodnich: już obecnie znajdują się gminy, gdzie żydzi wcale nie mieszkają. Na wsi żydzi są przeważnie propinatorami, mają wyszynki, trudnią się handlem, a bywa nieraz, iż jednostki zajmują się rolnictwem.

Gorzej dzieje się z obszarami dworskimi. Wprawdzie „Materyały", przedstawione w ankiecie żydowskiej, prawie że omijają to zagadnienie, jednak i one wskazują, że mamy w Galicyi wschodniej przeszło 120 obszarów dworskich, w pow. brodzkim, buczackim, husiatyńskim, skałackim, trembowelskim i zaleszczyckim, gdzie dzierżawa ziemi oddawana jest żydom. Ziemia jest najsilniejszą naszą ostoją. Jakie w własności ziemskiej panują stosunki, ilustruje najlepiej tabela, która wprawdzie nie jest zaczerpnięta z „materyałów", ale lepiej niż co innego i wyraźniej ujmuje istotę rzeczy.

OBWÓD	Uprawnionych do głosowania z I. kuryi w r. 1908		Procent żydów wyborców w r. 1908
	ogółem	Żydów	
Brzeżany	136	29	21·32
Czortków	160	32	20
Kołomyja	115	21	19·12
Kraków	273	30	12·33
Lwów	74	16	21·62
Nowy-Sącz	98	8	8·16
Przemyśl	163	24	14·72
Rzeszów	92	23	25
Sambor	117	22	18·80
Sanok	149	44	23·28
Stanisławów	125	24	19·28
Stryj	90	17	18·88
Tarnopol	151	45	29·80
Tarnów	229	62	27·07
Złoczów	167	51	30·53
Żółkiew	148	27	18·24
Razem	2187	475	20

OBWÓD	Było żydów właścicieli większych posiadłości w roku				Procent ogółu wyborców w roku	
	1861	1870	1889	1908	1889	1908
Brzeżany	3	5	20	29	14·9	21·32
Czortków	2	6	22	32	13·7	20
Kolomyja	2	4	14	21	10	19·12
Kraków	—	1	16	30	5·6	12·33
Lwów	—	1	7	16	13	21·62
Nowy-Sącz	—	1	1	8	0·8	8·16
Przemyśl	2	1	9	24	6	14·72
Rzeszów	4	7	18	23	16	25
Sambor	2	2	12	22	11·7	18·80
Sanok	4	3	25	44	19	23·28
Stanisławów	6	6	25	24	19·7	19·28
Stryj	—	6	17	17	17	18·88
Tarnopol	2	8	32	45	21	29·80
Tarnów	5	11	51	62	21·8	27·7
Złoczów	3	2	28	51	17·7	30·53
Żółkiew	3	4	17	27	10·6	18·24
Razem	38	68	314	475	13	20

Są to cyfry złowrogie.

Rydzyna.

Wczoraj podaliśmy za „Słowem Polskiem" wiadomość o treści układu, zawartego pomiędzy rządem pruskim a hr. Wodzickim i Potockim. Poniżej podajemy brzmienie dosłowne najważniejszych artykułów tego układu.

§ 1. „Książę ordynat, księżna Sułkowska i hrabiowie Potocki i Wodzicki uznają w imieniu swojem i swych spadkobierców, że fideikomis rydzyński wygasa ze śmiercią księcia ordynata i że cały w Prusiech znajdujący się majątek ordynacyi, w rozmiarach w § 2 bliżej określony, przypada na rzecz państwa pruskiego, do wolnego i nieograniczonego rozporządzenia tegoż, i w myśl tego zrzekają się na rzecz państwa pruskiego wszelkich pretensyi, przysługujących im do tego majątku".

§ 2 zawiera opis majątków, z których składa się ordynacya, jakoteż orzeczenie, iż nie należą do niego archiwum i biblioteka. W tymże § państwo pruskie zrzeka się swych praw do majątku Sułkowa, w Królestwie położonego.

§ 3 brzmi dosłownie jak następuje:

„Książę ordynat zobowiązuje się, po zatwierdzeniu niniejszej umowy przez właściwych ministrów, wnieść do władzy fideikomisowej prośbę o zarządzenie uchwały familijnej (Familienschluss) wedle załączonego wzoru, do powyższej uchwały przystąpić i wogóle wszelkie kroki czynić, aby uchwała doszła do skutku. Księżna pani, jakoteż hrabowie Potocki i Wodzicki zobowiązują się niczego nie podejmować, coby dojście do skutku uchwały familijnej utrudniło, lub udaremniło, lub tejże prawną trwałość kwestyonowało. Powyższe przyjęte zobowiązanie pozostaje w mocy i w tym wypadku, gdyby dołączone brzmienie uchwały familijnej, na żądanie władzy fideikomisowej, zmienione zostało".

§ 4 układu zawiera finansową treść kompromisu. Rząd pruski tedy przedewszystkiem oddaje ks. Sułkowskiemu kapitały należące do ordynacyi, w sumie 757,157 marek na majątek alodyalny. Zaś hr. Wodzickiemu i Potockiemu rząd pruski zobowiązuje się w 30 dniach po przejściu Rydzyny na państwo, wypłacić połowę szacunku Rydzyny. Rydzyna wraz z kapitałem inwentarzowym (101,400 m.), oceniona została na 9,805,363 mar.

§ 5 aktu notaryalnego powiada, że w razie śmierci księcia ordynata przed uprawomocnieniem się układu, księżnej przyznane będzie prawo do oddanych na własność alodyalną kapitałów ordynackich. Dalej: „dopóki państwo pruskie będzie się znajdowało w spokojnem posiadaniu majątku ordynackiego, atoli prawo państwa do tego majątku nie będzie ostatecznie stwierdzone, księżna Sułkowska będzie otrzymywała procent od przyznanych księciu Antoniemu na własność alodyalną kapitałów a tak samo hr. Wodzicki i Potocki procent od przyznanej im kompromisowo połowy wartości ordynacyi.

Dalsze paragrafy zawierają zwykłe zobowiązanie, że strony zeznają wszelkie akty, potrzebne dla wykonania powyższej umowy (§ 6), dalej zobowiązanie spłacenia wszelkich długów ks. Antoniego (na co pozostanie kaucya w wysokości 500,000 m., płatna dopiero w rok po śmierci księcia) i inne formalne przepisy co do kosztów i t. p. umowy.

Zdaniem „Słowa" warszawskiego sprawa cała sprowadza się do zagadnienia:

„Czy były jakiekolwiek widoki, że Rydzyna może być przyznaną czy to legitymującym się sukcesorom ordynacyi, czy też spadkobiercom alodyalnego majątku ks. Sułkowskiego, w razie zniesienia charakteru ordynacyi?

„Czy byłoby lepiej, aby rząd pruski pozostał właścicielem niepodzielnej ordynacyi z obowiązkiem obracania dochodów z niej na rzecz uczącej się młodzieży polskiej, czy też lepiej, że połowę wartości ordynacyi w drodze kompromisu otrzymali sukcesorowie polscy?

„Odpowiedź na drugie pytanie my na razie jej nie dajemy—zależy od stopnia zaufania do rządu pruskiego co do spełnienia warunków aktu erekcyjnego ordynacyi.

„Są ludzie, u których ten stopień zaufania jest minimalny, pomimo rzekomej praworządności w Prusach, nie przeszkadzającej np. temu, że z wielkiego zapisu Garczyńskiego na rzecz podupadłej szlachty polskiej w Poznaniu, polacy tylko w bardzo drobnej części korzystają i że administracya zakładu jest wyłącznie niemiecka. Musimy zaznaczyć, że są i tacy, którzy wobec twierdzenia, że gdyby ordynacya rydzyńska jako ordynacya była przypadła rządowi pruskiemu, nie mogłaby być rozkolonizowaną, utrzymują, że nic nie przeszkadzałoby oddaniu jej częściami w dzierżawę długoletnią kolonistom niemieckim, że zresztą dużo może rząd, który potrafił w izbach przeprowadzić ustawę o wywłaszczeniu.

„Pozostaje jeszcze jeden argument, że stosunki polityczne mogą się kiedyś zmienić. O nim trudno przesądzać".

„Słowo" nie przyjmuje pod uwagę tej roli, w jakiej wystąpili hrabiowie Wodzicki i Potocki, układu, jaki zawarli z ordynatem w sprawie dziedzictwa po nim. Wedle ustaw pruskich, wolno jest zawierać umowy o dziedziczenie z dowolnemi osobami (wedle ustaw austryackich umowy takie dozwolone są tylko między małżonkami). Otóż jeszcze 30 listopada 1905 zawarli hrabiowe Wodzicki i Potocki z księciem ordynatem umowę, na podstawie której zostali ustanowieni dziedzicami ks. Antoniego Sułkowskiego. Jako więc „kontraktowi" dziedzice odstąpili powyżej publikowaną ugodą swe rzekome prawa do ordynacyi państwu pruskiemu i to już nie jako następcy komisyi edukacyjnej, lecz jako prywatnej osobie na nieograniczoną i wolną własność, do której to własności rząd pruski nigdyby nie miał prawa na podstawie ustaw ordynacyjnych.

„Celem zatem upozorowania legalności grabieży—pisze „Słowo Polskie“—celem unicestwienia woli testatora, który przeznaczył majątek na cele oświaty polskiej, rząd pruski potrzebował owej „ugody“ i dobrze za nią zapłacił. Podobny układ musi być napiętnowany jako frymarka“.

† Ksiądz poseł Jażdżewski.

Koło Polskie w pruskiej izbie poselskiej utraciło swego prezesa, społeczeństwo poznańskie jednego ze swych najwybitniejszych przedstawicieli na arenie parlamentarnej w Berlinie. Zmarł polityk miary więcej niż przeciętnej, nadzwyczajnie zręczny parlamentarzysta, obrotny dyplomata, mówca znakomity, chociaż trochę rozwlekły i zbyt uroczysty, patryota gorący, któremu jednak ciasnota poglądów, brak zrozumienia potrzeb rozwijającego się w duchu demokratycznym społeczeństwa i rutyna, nabyta w minionym okresie politycznym, nie pozwalały na działalność, któraby zjednała mu uznanie jednomyślne w narodzie.

Ks. Ludwik Jażdżewski wystąpił na arenę życia politycznego w czasie, kiedy inne zupełnie w Prusiech panowały stosunki, gdy obrona interesów narodowych polskich spoczywała jeszcze wyłącznie w rękach szlachty i duchowieństwa, gdy podstawą akcyi politycznej polskiej było powoływanie się na traktat wiedeński, a stosunki parlamentarne pozwalały na uprawianie gry dyplomatycznej i próbę zdobywania tą drogą przez układy ze stronnictwami i rządem ulg dla społeczeństwa. Zapatrywaniom politycznym i rutynie zdobytej w tym okresie, a zwłaszcza w czasie „walki kulturalnej“, w której w gronie posłów polskich bardzo wybitną odgrywał rolę, ks. Jażdżewski pozostał wierny do końca swego życia. Konserwatysta z przekonania, był przeciwnikiem ewolucyi demokratycznej, która doprowadziła do tego, że lud sam wziął w swe ręce obronę swych interesów i domaga się uwzględnienia swoich żądań w akcyi ogólno-narodowej, a nie chce już iść ślepo za wskazówkami uznawanych niegdyś przywódców. Zwolennik dyplomacyi w polityce parlamentarnej, łudził się tem, że przez zajęcie odpowiedniego stanowiska wobec rządu i okazywania skłonności do popierania go w razie potrzeby można dziś jeszcze kosztem ustępstw idealnych odwieść go od stosowania bezwzględnego systemu germanizacyjnego.

Stojąc na gruncie traktatów wiedeńskich, za teren akcyi politycznej polskiej uważał jedynie dawne prowincye Rzeczypospolitej, przez Prusy zagarnięte, i z tej przyczyny zajął stanowisko obojętne wobec budzącego się ruchu narodowego na Górnym Śląsku, a pod wpływem sympatyi dla centrum katolickiego, z którem łączyły go bardzo blizkie związki z czasów „walki kulturalnej“, posunął się raz nawet do pogardliwego wyrażenia się o ruchu górnośląskim, którego znaczenia osądzić nie potrafił.

Tak się stało, że jeden z najzdolniejszych polityków i parlamentarzystów w zaborze pruskim, z wyjątkiem krótkiego okresu wyraźnie opozycyjnego, za czasów przewagi politycznej Kościelskiego i Stablewskiego, występował w Berlinie zawsze jako gorliwy zwolennik porozumienia się z rządem pruskim, i w tym kierunku, ku wielkiemu niezadowoleniu społeczeństwa, zużywał swe wielkie zdolności i wyzyskiwał swoje niemałe wpływy. W tym też kierunku pracował ks. Jażdżewski, kiedy polskie Koło sejmowe, po usunięciu się steranego wiekiem i pracą posła Szumana, w braku innych kandydatów, gotowych do objęcia urzędu prezesa, w jego ręce złożyło przewodnictwo. Jego zabiegami i zręcznem wyzyskiwaniem braku jedności w Kole tłómaczą się głównie zeszłoroczne próby nawiązania przy pośrednictwie centrowców stosunków z rządem pruskim pod hasłami „pozytywnej pracy parlamentarnej“, zaznaczone ku wielkiemu wzburzeniu szerokich kół ludności milczącem zezwoleniem na ograniczenie praw duchowieństwa polskiego, głosowaniem za listą cywilną królewską i t. d. W osobie ks. Jażdżewskiego schodzi z widowni ostatni wybitny w Kole sejmowem przedstawiciel tego grona potężnych mówców, którzy reprezentowali społeczeństwo poznańskie w gorących i niebezpiecznych czasach „walki kulturalnej“, i pamięć zasług, położonych przez niego na tem polu, łagodzi znacznie żal, który musiała wywołać w szerokich kołach ludu jego małoszczęśliwa, chociaż niezawodnie z najlepszych płynąca pobudek działalność parlamentarna w latach ostatnich.

Przeniesienie Stolicy apostolskiej.

Tygodniowe pismo francuskie „La nouvelle Europe“ umieszcza w ostatnim numerze artykuł, rzekomo inspirowany przez miarodajne koła watykańskie, w którym zawiadamia łatwowiernych czytelników ni mniej ni więcej, jak tylko o zamierzonem przeniesieniu Stolicy apostolskiej z Rzymu do innego miasta. Według przypuszczeń „dobrze poinformowanego“ pisma przeniesienie to ma być dziełem niedalekiej przyszłości. Również nie jest nawet tajnem redakcyi „La nouvelle Europe“, dokąd to papież kieruje swe kroki po opuszczeniu Watykanu; na przyszłą rezydencyę wyznacza już jedno z miast austryackich, gdzie papież może liczyć na pełne czci i serdeczności przyjęcie. Pismo nie zapomina również o zbiorach watykańskich: nad całością ich ma nadal czuwać konsorcyum, pod osłoną posłów i ambasadorów mocarstw i państw europejskich.

W sprawie serwitutów.

Projekt prawa o serwitutach, mający wejść w najbliższej przyszłości przed forum Dumy, wniósł wielkie ożywienie do sfer ziemiańskich. Odbyły się już narady nad nim w miejscowych T-wach rolniczych, a niedawne dyskusye nad projektem prawa o serwitutach przyczyniły się niemało do wyjaśnienia nietylko wartości rzeczonego projektu, ale ujawniły całą trudność rozwikłania tego gordyjskiego węzła, jakim jest sprawa serwitutów wogóle. Gdyby ktokolwiek chciał rzeczoną sprawę rozważać ze stanowiska prawnego, to projekt komisyi robiłby w pierwszym rzędzie wrażenie opracowania, nie mającego nic wspólnego z jakąkolwiek podstawą prawną. Ta sprzeczność ujawnia się przedewszystkiem w samym terminie „serwitut“, zastosowanym do tych stosunków prawno-ekonomicznych, które, jak np. wspólne wypasy, tłoki i t. d., nie są wcale serwitutami w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Wiadomo bowiem, że wspólne tłoki, prawo wypasu i t. b. nigdy nie nosiły charakteru prawa do rzeczy cudzej, ale były chwilowem ustaleniem stosunków wzajemnych do czasu, aż nastąpi rozgraniczenie gruntów obywatelskich i włościańskich. Stosunek ów nie stwarzał wcale żadnego prawa ani dla jednej, ani dla drugiej strony i nosił charakter dwustronny, wykluczający dla uczestników możność żądania jakiegokolwiek wynagrodzenia za niekorzystanie i nieużytkowanie takowego. Stąd pochodzi zasadnicza niekonsekwencya w ustanawianiu normy wynagrodzenia jednej ze stron, względnie włościan, za ustępstwa nieistniejącego prawa. To też o jurydycznej podstawie projektu komisyi w ścisłem znaczeniu tego wyrazu mowy być nie może. Należy go jednak uważać za próbę rozwiązania kwestyi nie na zasadzie jurydycznej, ale na podstawie stanu faktycznego, który w sposób jednostronny i zgóry powzięty ma być zmieniony.

Stosunki ekonomiczne, objęte projektem prawa komisyi nazwą stosunków serwitutowych i wymienione w poszczególnych rubrykach, nie dadzą się zgrupować w jakąś systematyczną całość. Pochodzi to przedewszystkiem stąd, że w założeniu swem nosiły one od początku charakter tymczasowości, wykluczającej możność systematycznego układania poszczególnych wypadków w typowe grupy. Dla tej przyczyny najważniejszy czynnik w projekcie prawa — ustanowienie norm wykupowych jest zarazem najsłabszą stroną całego projektu. Niewiadomo bowiem, jaki punkt wyjścia przyjęli projektodawcy dla oszacowania wartości rzekomego prawa i czem się kierowali, określając wysokość wykupu. Jeden i ten sam „serwitut“, oceniany ze stanowiska prawa z d. 4 kwietnia 1863 r., czy też ze stanowiska istniejącego stosunku faktycznego, może dać powód do całkiem odmiennych wniosków i zupełnie niejednakowego oszacowania.

Że zaś projekt prawa nie został oparty tylko na jednej z wyżej wymienionych zasad, ale posługuje się jedną lub drugą, stosownie do „widzimisię“ projektodawcy, to stąd pochodzi ta chaotyczność i niejasność projektu, która tak się rzuca w oczy nawet przy powierzchownem obznajmieniu się z takowym.

Cóż dopiero mówić o ustanawianiu ogólnych norm wykupowych dla wartości, niedających się sprowadzić do jednego mianownika. Jeżeli dla przykładu będziemy rozważali np. wspólne tłoki, to się wnet okaże, że wartość tego rzekomego serwitutu jest tak różna dla każdej miejscowości, a nawet dla każdego majątku, jest zależna od okoliczności, tak się usuwających z pod kontroli autorów wszelkich projektów, że niepodobieństwem byłoby bez obrazy sprawiedliwości wskazywać jakiekolwiek normy wykupowe. Przeciwnie, dla każdego odrębnego wypadku wypadałoby ustanawiać wysokość wynagrodzenia jedynie tylko na zasadzie uwzględnienia wszystkich tych miejscowych warunków, które jedne tylko o każdym poszczególnym fakcie rozstrzygać mogą. To samo dałoby się również powiedzieć i o innych quasi serwitutach, a w pierwszym rzędzie o tak zwanym serwitucie leśnym.

Gdy jednak w obecnem położeniu sprawy trudno jest mówić o stworzeniu nowego projektu prawa dla przeciwstawienia go istniejącemu, to pożądanem jest zawczasu zdać sobie sprawę z mającej się wytworzyć sytuacyi, a najpierw określić granice tych ofiar, do których właściciele ziemscy mogliby się posunąć w celu uzdrowienia obecnych nienormalnych stosunków. Powyższa kwestya jest o tyle ważna, o ile skomplikowana. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że takie okoliczności, jak zadłużenie majątku, podział rodzinny, konieczność zmiany systemu gospodarstwa i t. d., stwarzają w połączeniu z koniecznością zlikwidowania stosunków serwitutowych warunki tak odmienne dla każdego majątku, że wysokość ofiary, dostępna dla jednego właściciela, stałaby się dla drugiego przyczyną zupełnej ruiny materyalnej. Właściwie taka likwidacya serwitutów jednakowo leży w interesie jak włościan, tak i właścicieli ziemskich. Projekt prawa jednakże tylko dla tych ostatnich wskazuje obowiązek ponoszenia kosztów tej operacyi.

Wypadałoby jednak mniemać, że wobec tego zniesienie serwitutów nietylko uporządkuje stan gospodarstw większych, ale i włościanom przedewszystkiem da możność przejścia do systemu futorowego, czyli do wszechstronnego rozwoju swych gospodarstw, a także wobec tego, że właściciele ziemscy w równej mierze przyczyniają się swą ofiarą do ogólnego dobrobytu całego kraju, powinny interesy większych właścicieli ziemskich więcej być uwzględniane, niż to miało miejsce dotychczas. Należałoby tedy jakiś czas kwestyę serwitutową, a względnie projekt prawa, poddać najściślejszej analizie w jak największem gronie osób zainteresowanych. Ponieważ z góry jest wykluczona możność jakichkolwiek strat ekonomicznych dla włościan, a cały ciężar ofiar ma spocząć na barkach tylko właścicieli ziemskich, dla tych więc ostatnich konieczność wymiany zdań i wyjaśnienia sytuacyi ma najdonioślejsze znaczenie. Praktyczne urzeczywistnienie powyższego zadania spada jako najbliższy i najważniejszy obowiązek na T-wa rolnicze naszych 3 guberlnii, które, o ile wiemy, w tym kierunku oddawna już pracują.

Uważamy też za wskazane, aby jaknajszerszy ogół ziemian, tak bardzo w uregulowaniu sprawy serwitutów zainteresowanych, przyczynił się do akcyi powyższej, już to zapisując się do miejscowych T-w rolniczych i w ich szeregach głośno protestując przeciw wszelkim anomaliom projektu komisyi, już to podnosząc sprawę i wypowiadając swe zdanie na zjazdach i zebraniach ziemian, tak licznych w czasie zbliżających się kontraktów, lub też sumiennie biorąc udział we wszystkich ankietach i odpowiadając na kwestyonaryusze w tej sprawie. Koniecznem jest, aby, zanim projekt ukaże się przed forum izb prawodawczych, rozległa się głośna, oparta na materyale faktycznym i należycie uzasadniona krytyka jego, wykazująca, że zamierzone przez projekt uregulowanie stosunków serwitutowych może się przedewszystkiem zakończyć ruiną wielu właścicieli ziemskich, co nie będzie z korzyścią ani dla kraju, ani nawet dla tych samych włościan.

Początek „wymierania“ prusaków.

Urzędowe berlińskie biuro statystyczne stwierdza, że przyrost naturalny ludności państwa pruskiego zmniejsza się stale i znacznie, chociaż jeszcze prusakom do tego zastoju, w którym znajduje się pod tym względem Francya, daleko. Od r. 1876 liczba urodzin zmniejsza się regularnie w każdem pięcioleciu.

W Berlinie procent urodzin od roku 1876 z 149 spadł na 88, a więc o 40%, w innych miastach prowincyi Brandenburskiej z 169 na 109. Wyjątek stanowią miasta w prowincyach Poznańskiej, Zachodnio-Pruskiej i Westfalskiej, a więc w dzielnicach polskich i w okręgu, w którym robotnicy polscy stanowią znaczny procent ludności. Zarówno w Westfalii, jak w dzielnicach polskich, w przeciwieństwie do innych części państwa, procent urodzin nie zmniejsza się, lecz zwiększa. W Westfalii zwiększył się od 1876 r. z 190 do 205, na Śląsku z 181 do 192, w Poznańskiem do 209, a w Prusach Zachodnich do 214. Jest to objaw nadzwyczajnie interesujący, a sprzeczny z teoryą, według której liczba procentu urodzin maleje w miarę wzrastania dobrobytu materyalnego i kultury. W sprawie tej odgrywają rolę poważną bodaj jeszcze czynniki inne, przedewszystkiem zaś moralne.

Poseł perski o rozbiorze Persyi.

Współpracownikowi „Matin'a“ poseł perski w Paryżu, Samad Khan Momtasis Saltaneh, udzielił następujących uwag w sprawie pogłosek kursujących o rozbiorze Persyi.

„Przyznam panu — powiedział minister — że byliśmy równocześnie zasmuceni i zdumieni, gdy usłyszeliśmy, że wszędzie mówią o podziale Persyi i że traktują nasz kraj, jak konającego, po którym sąsiedzi sprzeczają się o spadek. Jesteśmy przykro tem dotknięci, ponieważ mamy głębokie przywiązanie do naszej niezawisłości narodowej, przywiązanie tak głębokie, że nawet nasza religia jest główną podwaliną naszego patryotyzmu. Jesteśmy zdumieni, ponieważ równie zewnątrz, jak wewnątrz, niema nic takiego, coby usprawiedliwiało katastrofę, która, jak mniemają, zagraża nam.

„Mówią niekiedy: „Anglia i Rosya podzieliły się Persyą w r. 1907; Anglia zachowała sobie południe, pozostawiając Rosyi północ“.

„Nie wiem, na czem opierają się ci, którzy chcą uczynić z traktatu z r. 1907 wyrok, skazujący na śmierć nasz kraj. Wiemy to tylko jedynie bardzo dobrze, że najuroczystsze deklaracye Anglii i Rosyi, o których p. Pichon wzmiankował jeszcze teraz, zapewniają całość i niezawisłość Persyi.

„Czyż mogło być inaczej?

„Nie chcę przypominać wszystkich wyjaśnień, dawanych w tej sprawie przez sir Edwarda Grey'a w izbie gmin, ani wszystkich not urzędowych, jakie wyszły z Petersburga. Lecz mam dokument, który ambasada angielska wręczyła naszemu ministrowi spraw zagranicznych dn. 5 września 1907 r., czyli mniej niż w tydzień po zawarciu słynnej ugody, w którym rząd angielski zobowiązuje się zarówno w swojem imieniu, jakoteż w imieniu p. Izwolskiego, do szanowania naszej niezawisłości i do dopomagania nam bez mieszania się do naszych spraw.

„Najwybitniejsi angielscy i rosyjscy mężowie stanu — jak to mogę stwierdzić, znając dobrze tę sprawę — nie zaprzestawali odtąd dawać nam zapewnień najbardziej lojalnych.

„Jak więc Rosya mogłaby skłonić Niemcy w Poczdamie do uznania rozbioru, który nie istnieje? I jak Niemcy mogły się zgodzić na zawarcie takiej tranzakcyi z Anglią? Mówią nam, że Niemcy zobowiązały się nie domagać się kolei w Persyi. Lecz — jak to p. Pichon wykazał dobrze w stosunku do Turcyi — żadne państwo nie ma prawa budować u nas kolei. To my sami udzielać będziemy koncesyi na koleje tym, którzy będą się nam zdawać najodpowiedniejszymi do ich przeprowadzenia.

„Słyszałem również, że oskarżano nas, iż cudzoziemcom w Persyi zagraża niebezpieczeństwo, czem tłómaczono pobyt wojsk rosyjskich. Jest to oburzająca kalumnia!! Podczas naszych obydwóch rewolucyi — jak to przypominali jeszcze mówcy na wielkim mityngu, jaki się odbył dn. 17 listopada w Teheranie — nie spadł nawet włos z głowy żadnego cudzoziemca.

„Niech nie myślą więc o rozbiorze Persyi. Niech myślą lepiej o jej podtrzymaniu, ponieważ ma ona rolę do odegrania wśród narodów współczesnych, rolę godną jej 25-wiekowej przeszłości i nowych idei, jakiemi się przejęła. Jesteśmy narodem dzielnych ludzi: rolników, kupców, filozofów i poetów. Jesteśmy dla Wschodu tem, czem jest Grecya dla Zachodu, a mianowicie źródłem kultury, przybytkiem wszelkiej wiedzy i marzeń. Czyż Europa, która kilkakrotnie ocaliła Helladę, nie dopomoże persom do podźwignięcia się? A Francya, która jest wychowawczynią i drugą ojczyzną wszystkich naszych mężów stanu, która tyle przecierpiała sama wskutek tego, że nie zawsze była silna, czyż odwróci się od nas wskutek tego, że nie jesteśmy najsilniejsi?

„Nie chcę tego przypuszczać, zarówno w interesie Europy, jakoteż i mojej ojczyzny, ponieważ brutalne rozwiązanie kwestyi perskiej nie będzie jej rozwiązaniem. Prędzej lub później ta niesprawiedliwość, wołająca o pomstę, wywoła walkę“.

Wybory do rady miejskiej.

Ruch przedwyborczy.

Ruch przedwyborczy rozpoczął się z nową siłą. Nacyonaliści obecnie z całym impetem rzucili się na cyrkuł łukianowiecki, spodziewając się powetować swą klęskę, odniesioną tam na wyborach poprzednich. Onegdaj, nazajutrz po ogłoszeniu kasacyi wyborów, odbyło się w cyrk. łukianowieckim zebranie komitetu nacyonalistów, na którem przewodniczył p. Dobrynin, który, spokojny już o swój los, powrócił tam, skąd go wyproszono przed wyborami z cyr. starokijowskiego. Na Łukianówkę zawędrował również z cyr. łybedzkiego p. Józefi. Obydwaj ci panowie w gronie zabalotowanych przed miesiącem kandydatów na radnych układali plan taktyki wyborczej. Między innemi usiłowali oni pozyskać dla siebie kilku wyborców postępowych, zapraszając ich na to zebranie. Ci jednak, zobaczywszy otoczenie, do którego trafili, demonstracyjnie opuścili salę.

Odezwa wyborcza.

Wyborcy postępowi cyrkułu bulwarowego wydali odezwę do wyborców, nawołując do zjednoczenia się i udowodnienia, iż pierwsze wybory były wyrazem woli większości. W odezwie tej wskazują oni, iż przeciwnicy ich z oboku „starodumców“ liczą na to, że energia wyborców osłabnie obecnie i to im pomoże do odniesienia zwycięstwa na ponownych wyborach, wskutek zmniejszenia się frekwencyi wyborczej postępowców. Dlatego też autorowie odezwy przedewszystkiem proszą wyborców o możliwie liczne stawienie się do urn wyborczych.

Plenipotencye wyborcze.

Jedną z główniejszych przyczyn formalnych skasowania wyborów z cyr. łukianowieckiego i bulwarowego była niedokładna redakcya plenipotencyi wyborczych, wydawanych przez współwłaścicielki danego cenzusu swym zastępcom. Dla uniknięcia powtórzenia takich wypadków, zwracamy uwagę wyborców, że w plenipotencyach takich właścicielki powinny oznaczać, iż wydają je na mocy zgody wszystkich innych współwłaścicieli. Współwłaściciele, biorąc osobiście udział w wyborach nie potrzebują składać żadnych pełnomocnictw, ograniczając się tylko do złożenia przy odbieraniu kart wejścia oświadczenia na piśmie, że występują na wyborach po porozumieniu się z innymi współwłaścicielami.

Wybory w cyr. peczerskim.

Jutro odbędą się wybory uzupełniające 1 radnego i 1 zastępcy z cyr. peczerskiego. Wybory jak zwykle odbędą się w ratuszu. Od godz. 11—2 będą wydawane karty wejścia; osobom, które nie zdążą takowych odebrać w tych godzinach, karty będą wydawane od god. 6 — 6 i pół. Punktualnie o godz. 7-ej rozpoczynają się wybory. Wszystkie dokumenty wyborcze, złożone w czasie pierwszych wyborów, zachowują swą moc i w czasie obecnych, skutkiem czego nowych plenipotencyi i świadectw składać nie trzeba. Od godz. 11—2 można podawać listy kandydatów na radnych, przyczem osoby, których wybory zostały skasowane, mogą ponownie kandytować na radnych.

Zebranie przedwyborcze.

W sobotę d. 15 b. m. w domu ludowym na łukianowieckim rynku odbędzie się zebranie wyborców z cyr. łukianowieckiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Weroniki p.
Jutro 14 (27) Feliksa m.
Wschód słońca o godz. m 8. 11.
Zachód słońca o godz. 4 m. 47
Długość dnia godz. 8 m. 36

Kalendarzyk Historyczny.

13 (26) stycznia.

1699 roku. Pokój Karłowicki zawarty.

Na mocy tego traktatu odzyskała Polska Kamieniec i Podole. Porta zobowiązała się wypędzić tatarów z Budziaku.

— **Odczyt J. Lorentowicza.** Zapowiadany w grudniu r. z. odczyt J. Lorentowicza, odłożony z powodu choroby prelegenta, odbędzie się w poniedziałek 17 b. m.

— **Wieczorek z przedstawieniem amatorskiem,** mający się odbyć w sobotę 15-go

---

56)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

III.

Powitał go dyskretny rozgwar kilkunastu głosów ludzkich, bo stół owalny, który całą długość restauracyjnego gabinetu zajmował, obsiadła brać szlachecka z księciem Michałem Nieświckim na czele.

Był tu między innymi i pan Ludwik Taszycki i dwóch wytwornych, ustosunkowanych i ultra - ostrożnych kuzynów Nagłowskich, wreszcie pan Zenon Howrucki, który aczkolwiek majątku ziemskiego nie posiadał, bo rodzinne Zahajce bratu starszemu w dziale ustąpił, a sam cukrownią Ilkowiecką, jako fachowy dyrektor, zarządzał, mir przeto wśród obywatelstwa miał nie mały, bo rodził się z Czołhańskiej, a ojciec jego szlachcie całej gubernii onpolskiej w swoim czasie marszałkował.

— Kogo ja widzę?!... A ja właśnie do pana specyalnie przyjechałem... wyciągnął do niego obie ręce Nieświcki, mężczyzna sześćdziesięcioletni, z bardzo piękną, rasową głową, nieco za pełny i w ruchach ociężały, chociaż w melodyjnym jego głosie dużo było werwy i życia...

— Siadaj pan, proszę... Właśnie pan Howrucki rodzoną, najrodzenszą swoją „wieś“ masakruje...

— Bynajmniej!... — zaprzeczył zagadnięty, a na suchej, silnie ogorzałej jego twarzy z pod złotych okularów poczęły wybłyskiwać iskierki ironii i szyderstwa...

— Ja twierdzę tylko, że jesteśmy tem, czem być musimy. W ciągu nie wiem już ilu łat mózgi nasze wiejskie odpoczywały, nie głowom, ale ziemi kazano wówczas myśleć, i dobra, poczciwa ziemia... myślała. A ponieważ wszystko było ongi dobre i poczciwe, więc jakoś to szło... Szło, a potem się urwało... Nadeszły czasy niepoczciwe, a nawet hultajskie. Po długotrwałem gwałceniu ziemi przyszły lata łamania rodzonych mózgów... Więc niedziw, że idzie to nam koszlawo...

Nieświcki, podniósłszy głowę od talerza, z którego sumiennie jakąś zupę wybierał, uśmiechnął się i rzekł:

— Pan sądzi, że — koszlawo?...

— Ja nic, proszę księcia, nie ośmielam się sądzić, ja tylko przypominam sobie czas naszych „wielkich“ reform... gospodarczych... Aby uratować słomę, zaczęto rąbać lasy na zasadzie, że dla zbiedzonego szlachcica są one rzeczą opatrznościową... Dla podniesienia wydajności gleby—rozszerzano i pogłębiano kredyt... Dla poprawy złych cen zbudowano miejscami „emulacyę kupców“, walczących zajadle o jedną i tę samą, lecz na podstawie różnych umów nabytą partyę zboża... Dla powiększenia ilości roli zaorywano wygodne drogi, puszczając gościniec przez karkołomne, z lepkiej gliny, lub z kamienia urobione wzgórza... Dla uprzemysłowienia kraju zużytkowano spławne i rybne rzeki, spuszczając w nie gryzące ścieki nielicznych fabryk... oraz budowano po sto parowych młynów na przestrzeni... kwadratowej wiorsty. ...I tak dalej, w tym samym guście... Nic więc dziwnego, że po takiej gospodarskiej praktyce zabieramy się dzisiaj z równą umiejętnością do polityki... Tylko że w gospodarce rolnej kierowaliśmy się wielowiekową tradycyą łenistwa, a w polityce zamierzamy sięgnąć do posilnych źródeł nie tak znowu starej, bo co najwyżej Targowicy sięgającej ugody... Podpierać... łatać... gasić... i zalewać... Pozamykać dusze na kłódki, a szyje powyciągać do... przedsionków i biur kancelaryjnych....

Taszycki poczerwieniał i zwykłym swoim złym głosem rzucił...

— A pan byś wolał rozżarzać za pomocą chyba dmuchania i łamać zapomocą gołych rąk!...

Howruckiemu pod złotemi okularami oczy ironicznie się uśmiechnęły, lecz nic nie odpowiedział...

Jakiś natomiast krępy jegomość zdecydował, że całą rewolucyjną awanturę robią tylko „miasta“, a siłę i zdrowie wytwarza tylko wieś, i z tej racyi jej nastrój i jej pragnienia powinny stanowić busolę dla wszelkich zarządzeń państwowych...

— Czy pan dobrodziej uwzględnia w tym „nastroju“ wiejskim i... „wolę ludu“?...— zapytał z udaną powagą Howrucki.

— To jest jak?...

— Ano niby... „lisy i pasowyska“...

Krępy jegomość, stropiwszy się, zaznaczył, że nie miał wcale na myśli bezsensownych żądań chłopskich...

— Pan to zalicza prawdopodobnie także do nastrojów... miejskich — smagnął jeszcze Howrucki.

Zaś książę, machinalnie zjadłszy po zupie całą porcyę stojącego na stole kawioru, otarł usta i pojednawczym tonem zauważył, że antagonizm między wsią i miastem istotnie wzrasta i że jest on poniekąd wynikiem wzajemnego nieporozumienia...

— Mieszczuchy narzekają na nasz konserwatyzm, my zaś nieradzi jesteśmy, że nas miasto zbyt szybko i gwałtownie... popycha. A dzieje się to z tej prostej racyi, że my raz tylko do roku zbieramy, bo tak Bóg kaze i myśmy z tą wolą Boską, lub jeśli chcecie, z tą prawidłowością natury się zżyli. My wierzymy, że tej dobrodziejki ani łamać, ani okłamać nie można, i ta wiara stała się treścią naszego światopoglądu, jako zresztą konieczny czynnik naszej egzystencyi... W mieście inaczej. Tam ilość zbiorów zależy od pomysłowości, od sprytu, od trafu, od—dyabli wiedzą czego. Tam wszystko można „obejść“. Tam wszystko się kupuje—nawet powodzenie, nawet dochód. I to jest clou nieporozumień. Miasto, które dwadzieścia cztery godzin na dobę czuwa, nie może naturalnie zrozumieć wsi, która przynajmniej sześć godzin na dobę chrapie. W mieście zatraca się kontakt z wymaganiami natury, a wzamian rodzi się pyszałkowata pewność siebie i wiara w nieograniczoną wszechmoc (...albo bezgraniczną niemoc) rozumu. Podczas kiedy my wszystkie te „pewności“ miarkujemy wiarą w prawidłową następczość, genetycznie powiązanych i niedających się obałamucić, faktów. Jak źle posiejesz, to ci żaden spryt zbiorów nie uratuje, a jak przyjdą epidemiczne zlewy, to ci żaden rozum mokrych pokosów nie wysuszy. Według mnie natura nigdy w mojem ręku tańczyć nie będzie, a miasto twierdzi— że będzie. Miastu zachciewa się ciągle tego, w co ono dzisiaj już nie wierzy—cudów...

— A ja dodam—przerwał Taszycki — że gdyby nie ten hamulec, za jaki nas uważają, tobyśmy już wszyscy wszystkie nasze karki pokręcili!...

Howrucki wzrokiem zagadkowym postać Taszyckiego ochwytuje, a potem, zwróciwszy się do księcia, powiada:

— Chwała Bogu. Więc znaczy wszystko jest w porządku...

— Bynajmniej!... — zaprzeczył książę — ale...

Rozmowa potoczyła się teraz potokiem coraz bardziej wartkim, poruszano tematy coraz drażliwsze, dotykano kwestyi, od których oczy się żagwiły, a głosy drżały chwilami rzetelnym zapałem, a chwilami niemniej rzetelnem rozdrażnieniem.

Horski uczuwał nieokreślony i z każdą niemal chwilą wzmagający się niepokój. Myślał sobie: po co to wszystko?... ale trzymały go na miejscu oczy Howruckiego, które mu mówiły: tak trzeba!...

Przy stole siedziało kilkanaście osób... Kłęby dymu zapełniały gabinet, a dwóch służących prawie bez wypoczynku pracowało nad otwieraniem wciąż nowych i nowych butelek...

Jakiś olbrzymi szlachcic z ogromnie łagodną i bardzo rozumną twarzą utyskiwał właśnie, że zalewa nas powódź faktów, uderzających rozpaczliwym wprost indyferentyzmem dla najistotniejszych interesów narodowych.

Szlachcic wpadł nawet w zapał...

Powiada...

— Jesteśmy polakami! — z dumą wołają Jan z Piotrem. I jednocześnie czynią tej polskości takie krzywdy, że najzagorzalszy niemiec misterniejby tego urządzić nie potrafił...

(D. c. n.)

stycznia w „Ogniwie“ na korzyść instytucyi przy Kole kobiet—zapowiada się dobrze: próby dwu jednoaktówek idą raźno.

Należy się spodziewać, że nastrój, wywołany przez wesołe „żarty sceniczne“, przyczyni się do ożywienia zabawy, która nastąpi po przedstawieniu.

— **Teatr polski**. Dziś teatr nasz wystawia tragi-farsę ludzi głupich „Ich czworo“ G. Zapolskiej. Sztuka ta grana była w Kijowie przez wszystkie goszczące trupy polskie i zawsze z powodzeniem. Główne role odegrają pp. Dobrzańska, Wacławska, Piotrowski i Nowacki.

Na niedzielę nadchodzącą zapowiedziany jest benefis utalentowanego artysty p. Jerzyńskiego. Odegrana będzie arcywesoła farsa z francuskiego „20 dni kozy“. Obsadę ról głównych stanowią pp. Dobrzańska, Jerzyński, Dybizbański, Piotrowski i Lochman.

— **Konfiskata**. Z rozporządzenia kijowskiego czasowego komitetu do spraw prasowych policya skonfiskowała 10 numer gazety „Kijew. Wiesti“, za wydrukowanie artykułu pod t. „Stara historya“.

— **W sprawie rewizyi w biurze p. Radomińskiego**. Dn. 21 grudnia roku ubiegłego podaliśmy wiadomość o tem, że podczas rewizyi w biurze p. R. w dniu 20 grudnia znalezione zostały dokumenty, mające związek z nadużyciami w „Czerwonym Krzyżu“ w Petersburgu. Obecnie dowiadujemy się, że sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi rewizyi takiej dokonał, wszakże żadnych dokumentów podobnej treści nie znalazł.

— **Zjazd kolejowy**. Wczoraj rozpoczął się zjazd naczelników wydziałów służby ruchu kolei Połud.-Zach. pod przewodnictwem p. Pęczkowskiego. Zjazd przeciągnie się przez kilka dni i będzie poświęcony rozpatrzeniu rozmaitych kwestyi technicznych. Wczoraj rozpatrywano sprawę podziału stacyi kolejowych na kilka kategoryi, zależnie od dokonywanych na nich operacyi. Sprawę tę referował inż. Niewierow.

— **Zamiecie**. Wczoraj zamieć na kolejach zaczęła ustawać stopniowo. Największych rozmiarów dosięgła ona na południowej części głównej linii Odesa—Rożdzielna i st. Wesoły Kąt—Birzuła, gdzie potworzyły się formalne wały ze śniegu. Na linii Elizawetgradzkiej w okolicach stacyi Pleciony Taszłyk zamieć rozpoczęła się d. 11 b. m. i trwała do d. 12 b. m. choć już na tej samej linii przy stacyi Nowakówka wczoraj o 8-ej rano już ustała. Otrzymano wiadomości o ustaniu zamieci na linii Humańskiej. Na linii Szpolańskiej zaspy dosięgły takiej głębokości, iż ugrzązł w nich towarowy pociąg, który mógł ruszyć dalej dopiero po oczyszczeniu toru przez robotników. Burza śnieżna objęła też rejon ku granicy na linii Nowosielickiej i przeszła do Austryi, wywołując wstrzymanie ruchu na kolejach wschodnio-galicyjskich. Wszędzie burzy towarzyszył silny wiatr przy temperaturze 2—6°, co sprzyjało tworzeniu się zasp. Do roboty nad oczyszczaniem toru miejscami brakowało rąk i zarząd kolei zmuszony był udać się o pomoc do włościan okolicznych. Wszystkie pługi parowe są w ruchu. Zamieć nie wywołała znacznych zmian w ruchu pociągów pasażerskich, które przyszły do Kijowa z nieznacznem stosunkowo opóźnieniem.

Wszystkie pociągi towarowe puszczane są w mniejszym składzie.

— **Z ziemstwa**. W związku z powstaniem w Kijowie towarzystwa nadzoru nad kotłami parowymi w najbliższym czasie przy tutejszym gubernialnym zarządzie ziemskim utworzony zostanie wydział kotłów parowych pod kierownictwem czterech inżynierów-specyalistów.

— **Skon przełożonej**. Wczoraj w nocy zmarła w Kijowie przełożona prawosławnego klasztoru Pokrowskiego, matka Miletyna (Marya Filipowa). Przez pewien czas zmarła była osobistym sekretarzem Pobiedonoscewa.

— **Przyjazd naczelnika intendentury.** Wczoraj przybył do Kijowa i stanął w hotelu Europejskim naczelnik głownego zarządu intendentury gen.-lejt. Szuwajew, w celu zapoznania się ze stanem spraw intendentury kijowskiego okręgu wojennego.

Wczoraj główny intendent odwiedził biura tutejszego zarządu intendentury, gdzie przedstawiali mu się urzędnicy kijowskiego zarządu.

— **Zmiany w policyi śledczej**. P. o. naczelnika kijowskiej policyi śledczej M. Krasowski został mianowany komisarzem policyi 4 okręgu powiatu czehryńskiego.

Pomocnikiem naczelnika kijowskiej policyi śledczej został mianowany rewirowy petersburskiego wydziału śledczego Awakułow.

— **Przed wyborami w cyr. bulwarowym.** Mające się odbyć w sobotę ponowne wybory radnych z cyr. bulwarowego bardzo niepokoją nacyonalistów, pomimo iż kasacya wyborów w tym cyrkule nastąpiła na skutek ich skargi. Niepokój ich jest tem większy, że przy kasacyi uznano za nieprawny udział w wyborach ich właśnie stronników, uszczuplając w ten sposób szeregi „prawdziwych rosyan“, i bez tego nieliczne. Aby powetować stratę, zdecydowali się nacyonaliści na krok heroiczny—układy z polskimi wyborcami, proponując im popieranie dwu kandydatów. Niestety, próba zawiodła, albowiem dla względów zasadniczych polacy, do których się oni zwrócili, odrzucili projekt bloku, oświadczając, że nasi wyborcy i nasi kandydaci mogą zająć miejsce w szeregu postępowców.

Jak i na poprzednich wyborach została ułożona kompromisowa lista postępowa, do której od polaków weszli pp. Stefan Lesisz i dr. Stanisław Kiersnowski. Rosyan reprezentują pp. Michał Roztropowicz, Mikołaj Kozincew, Włodzimierz Jacznickij, Apolinary Rożańskij.

Dowiadujemy się, że roli delegata nacyonalistów podjął się polak, niejaki pan Bolsunowski.

— ZNIESIENIE POSTERUNKÓW. Administracya młyna Brodzkiego na Padole oświadczyła, iż nadal na swój rachunek nie będzie utrzymywała stójkowych. Posterunki tych ostatnich, egzystujące od lat pięciu, zostały skasowane.

— ZBROJNY NAPAD. Onegdaj wieczorem czterech bandytów dokonało zbrojnego napadu na mieszkanie stróża domu № 109 przy W.-Wasylkowskiej, S. Łuby. U tego ostatniego mieszkała staruszka, żebraczka P. Zagniejewa, którą uważano ogólnie za kobietę zamożną. Wieczorem o g. 9-ej w czasie nieobecności Łuby do mieszkania jego wtargnęli bandyci i grożąc rewolwerami, zrabowali żebraczce rubla i złotą obrączkę, żonie zaś stróża — dwa ruble. Policya, której dano znać o napaści, wszczęła poszukiwania i aresztowała dorosłego syna stróża, Wincentego, który na parę chwil przed wtargnięciem złodziei poszedł na pogawędkę do sąsiada stolarza oraz przyjaciela W., pozbawionego praw Timoszczuka.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy przy W.-Żytomierskiej № 29 okradziono strych Floryńskiego. W domu № 23 przy ul. Kuznieczej okradziono mieszkanie Ginzburga. Złodziejkę A. Nerodenkową ujęto. Na ul. Degtiarewskiej nieznany złodziej uprowadził konia z sankami Szpaczenki, pozostawione bez dozoru. Przy ul. Jarosławskiej № 32 złodziej Gutnikow okradł G. Sandlera. Część kradzionych rzeczy policya wykryła na „tołkuczce“ u Kałużskiego.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. D. 10 stycznia w czasie pożaru skradziono z mieszkania gen. Baczewskiego (plac Bohdana Chmielnickiego № 5) wiele srebrnych i złotych rzeczy, wartości przeszło 1000 rubli.

UJĘCI PRZESTĘPCY. Onegdaj na ul. Poczajowskiej rewirowy Doroszkiewicz zatrzymał dwóch złodziei kieszonkowych: Szymańskiego i Kiriuszina.

Policya śledcza aresztowała jednego z uczestników kradzieży w sklepie Morgulisa, G. Moskalenkę. Poza tem zatrzymano pozbawionego praw N. Tomaszewskiego.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie zapomocą zażycia amoniaku uczeń starszej klasy jednego z gimnazyów kijowskich Jan Moszczyński. Śmierć nastąpiła wskutem paraliżu serca.

— POŻARY. Wczoraj wybuchły pożary: w d. № 6 przy ul. Trechswiatitielskiej, w d. № 17 przy ul. Wozniesienskij Spusk i w d. № 74 przy ul. W.-Dorohożyckiej.

— ZBIERANIE OFIAR NA BUDOWĘ MECZETU. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na zbieranie ofiar w Kijowie i gub. kijowskiej na budowę meczetu oraz szkółki przy meczecie. Prezesem komitetu budowy jest I. Muzza Murzicz (Instytucka 9).

— Z POLICYI ŚLEDCZEJ. Naczelnikiem wydziału kijowskiej policyi śledczej mianowany został urzędnik do zleceń przy petersburskim wydziale policyi śledczej, Miszczuk.

Z SĄDÓW.

Nieostrożność lekarza.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyjnej sprawę lekarza Iwana Cukałowa, oskarżonego z art. 877 i 1418 kodeksu karnego. Cukałow w lecznicy doktorów Turowierowa i Romanowskiego dokonał operacyi położnicy Eufrozynie Woznej; następnego dnia Woznaja zmarła skutkiem uszkodzenia kiszki.

Po rozpatrzeniu tej sprawy sąd okręgowy w roku zeszłym skazał Cukałowa na 1 i pół miesiąca aresztu przy więzieniu i pokutę kościelną.

Na skuteg jego apelacyi wczoraj ponownie rozpatrywała sprawę kijowska izba sądowa.

Bronił oskarżonego adw. przys. Nemetti.

Po dłuższej naradzie izba zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi.

Obraza policyanta.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyi sprawę inżyniera Aleksandra Ruzskiego, oskarżonego o obrazę słowną b. pomocnika komisarza policyi cyrkułu starokijowskiego Osikowskiego, gdy ten dokonywał rewizyi w mieszkaniu jego brata, profesora politechniki kijowskiej.

Sąd okręgowy skazał inżyniera Ruzskiego na 5 dni aresztu przy więzieniu.

Wczoraj izba sądowa wyrok powyższy zatwierdziła.

„Potwarz“.

W numerze 78 gazety „Kijewlanin“ z dnia 18 marca 1908 roku komisarz policyi 3 okręgu powiatu zwinogródzkiego Mikołaj Gabriuk zamieścił list do redakcyi, w którym pomawiał miejscowego sprawnika Antoniego Lisieckiego o defraudacye, fałszerstwa, wykroczenia służbowe i t. p. rzeczy.

Lisiecki pociągnął autora listu do odpowiedzialności sądowej z art. 1535 kodeksu karnego o potwarz w druku, w rezultacie czego sąd okręgowy skazał Gabriuka na 7 dni aresztu domowego.

Na skutek apelacyi tego ostatniego wczoraj powtórnie rozpatrywała sprawę kijowska izba sądowa.

Bronił oskarżonego adw. przys. Leszcz.

Po krótkiej naradzie izba uchyliła wyrok pierwszej instancyi i uwolniła komisarza Gabriuka od wszelkiej odpowiedzialności.

KRONIKA POLSKA.

— **Zapis**. Dominik i Anna z Chodkiewiczów Dowdziałowie ofiarowali 1,000 rb. na fundacyę ks. Lubomirskiego w sprawie katedry języka i literatury litewskiej.

— **Ś. p. Ignacy Kawiecki**. Po ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem w 74 roku życia w Warce nad Pilicą. Urodzony w ziemi Kaliskiej, z tamtejszej rodziny ziemiańskiej, po ukończeniu szkół średnich w Księstwie Poznańskiem a uniwersytetu we Wrocławiu czas jakiś gospodarował na roli. Wypadki roku 63-go zastały go na Litwie. Więziony przez Murawiewa w więzieniu kowieńskiem. Osiadł po powstaniu w Warszawie, gdzie długie lata pracował w „Kuryerze Porannym“, w „Gazecie Warszawskiej“ za redaktorstwa Keniga i później Lesznowskiego w „Wieku“, oraz „Gazecie Polskiej“ za redakcyi Lea. Urzędował też czas jakiś w biurze zarządu kanalizacyi i wodociągów m. Warszawy. Sterany pracą ciężką osiadł na starość u dzieci w Warce nad Pilicą, gdzie swego szlachetnego i pracowitego żywota dokonał.

— **Kościół a polityka**. Oprócz posady specyalnego misyonarza przy konsystorzu chełmskim do walki z katolicyzmem w Chełszczyźnie od N. Roku utworzono tam umyślną radę misyonarską pod przewodnictwem biskupa Eulogiusza.

W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie rady, na którą powołano misyonarzy z Ławry Poczajowskiej. Za poradą tych misyonarzy uchwalono szerzyć wśród ludności prawosławnej na Chełmszczyźnie przekonanie, że katolicy są wszyscy schizmatykami i odszczepieńcami od chrześcijaństwa. System ten, szeroko stosowany na Wołyniu, według opinii misyonarzy poczajowskich, wydał dobre owoce. Dalej na wzór Wołynia uchwalono zabronić w Chełmszczyźnie zawierania małżeństw mieszanych, t. j. katolików z prawosławnymi. Dla tem skuteczniejszej walki z katolicyzmem, uchwalono urządzać częste procesye i rozpowszechniać katechizm antykatolicki. Najgłówniejszym zaś środkiem ma być podniesienie życia cerkiewno-religijnego i rozpowszechnienie wśród ludu zasad ascetyzmu.

Misyonarz wołyński Mitrofan dowodził przytem, że pod względem ilości modlitw żadna religia chrześcijańska nie posiada ich tyle, co cerkiew prawosławna. Jeśli wszystkie modlitwy wyznania luterańskiego twierdził ów misyonarz—mogą pomieścić się w niewielkiej kieszeni pastora, a modlitwy katolików mógłby unieść z łatwością niezbyt mocny nawet organista, to księgi z modlitwami prawosławnych zaledwie mogą pomieścić się na podwodzie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Skon.

Warszawa. — Zmarł zasłużony pisarz ludowy, autor wielu dzieł popularnych, długoletni redaktor „Zorzy“ i pedagog Mieczysław Brzeziński. Zmarły liczył 54 lat życia.

Sprawa Dawydiaka i Dudykiewicza.

Lwów.—Po rozważeniu sprawy o znieważenie posła Dawydiaka przez zwolenników posła Dudykiewicza sąd przysięgłych ferował wyrok skazujący tych ostatnich.

Demonstracye.

Lwów.—Młodzież moskalofilska urządziła demonstracye przed sądem i namiestnictwem za kompromitacyę Dudykiewicza. Policya rozproszyła demonstrantów.

Lwów.—Podczas demonstracyi studenci moskalofile obrzucili fasadę gmachu namiestnictwa flaszkami atramentu i powybijali szyby. Wybito również szyby w gmachu sądu karnego. Policya aresztowała studenta Kurzawę.

Sprawa Machajskiego.

Lwów. — Wacław Sieroszewski ogłasza, że listem swoim spowodował aresztowanie Machajskiego.

Ukończenie ankiety.

Lwów. — Ankieta w sprawie żydowskiej zakończona została uchwałami, zmierzającemi do zapobieżenia nędzy wśród żydów galicyjskich.

Echa zaburzeń na uniwersytecie.

Kraków. — Na ostatniem posiedzeniu senat uniwersytetu Jagiellońskiego rozważał kwestyę wyroku z powodu zaburzeń na uniwersytecie, wywołanych przez objęcie katedry profesorskiej przez ks. Zimmermanna. Według obiegających pogłosek paru głównych przywódców będzie relegowanych, kilkunastu zaś akademików otrzyma napomnienia.

Przeciwko małżeństwom mieszanym.

Warszawa.—Z Chełma donoszą, że zjazd misyonarski zabronił zawierania małżeństw mieszanych.

Niebezpieczne napisy.

Piotrków. — Prowadzone jest śledztwo w sprawie napisów na sztandarach cechowych.

Otwarcie oddziału związku n. ros.

Białystok. — Podczas otwarcia oddziału związku n. ros. Konownicyn wystąpił z przemówieniem, w którem nawoływał do walki z inorodcami. Otrzymano telegram gratulacyjny od Tołmaczewa.

List żelazny.

Kraków. — Ministerstwo sprawiedliwości wydało list żelazny Czesławowi Kieszkowskiemu, b. dyrektorowi krakowskiego T-wa ubezpieczeń, który swego czasu zdobył smutny rozgłos z powodu sprzeniewierzenia, dokonanego w pomienionem Towarzystwie. Kieszkowski przybędzie do Krakowa w celu złożenia zeznań.

Sprawa Dziembowskiego.

Poznań. — W sądzie obywatelskim, który orzecze, jaką rolę odegrał Dziembowski w sprawie zaprzepaszczenia Rydzyny, zasiądą z ramienia Dziembowskiego Ludwik Mycielski, poseł Napieralski i Brodnicki, z ramienia zaś „Dziennika Poznańskiego“ administrator tegoż Jerzykiewicz, Łącki i Karwowski.

Dymisya.

Ateny. — Były minister wojny, dowódca drugiego korpusu armii generał Konstantinides, otrzymał wbrew swej woli dymisyę.

Śledztwo.

Ateny. — Śledztwo w sprawie pułkownika Lapathiotesa nic nie wykryło. Przypuszczają, że aresztowanie Lapathiotesa jest zemstą polityczną.

Zamiary Włoch.

Rzym. — Włochy zamierzają rozwinąć na Bałkanach swój handel wywozowy. Wielka komisya handlowa na wiosnę przedsięweźmie podróż dla zbadania rynku na Bałkanach.

Sensacyjna wiadomość.

Bruksela. — Pismo „Soir“ donosi, że w papierach zmarłego króla Leopolda znaleziono plan najścia Francyi przez terytoryum belgijskie, opracowany przez sztab generalny państwa ościennego.

Bitwa pod Ebna.

Konstantynopol. — Z Jemenu donoszą, że pod Ebna odbyła się zacięta walka, podczas której zabito 50 i raniono 200 arabów. Po stronie tureckiej straty wynoszą 50 zabitych i 40 ranych.

Mianowanie.

Konstantynopol. — Dowódcą korpusu operacyjnego w Jemenie mianowany został Abdul-basza.

Dżuma w Chinach.

Londyn. — Z Pekinu donoszą, że lekarze przy ambasadach mocarstw europejskich stwierdzili, że obecna epidemia dżumy jest najgwałtowniejszą ze wszystkich, jakie miały miejsce w ostatnich stuleciach. Wszystkie wypadki zasłabnięcia kończą się śmiercią. Choroba atakuje przeważnie płuca, a przebieg jej jest nadzwyczaj gwałtowny.

Odrzucenie skargi apelacyjnej.

Berlin. — Najwyższy trybunał w Lipsku odrzucił skargę apelacyjną księdza Gryglewicza, proboszcza w Slesinie, skazanego na 3 miesiące więzienia za wygłoszenie kazania, w którem dopatrzono się podburzania do gwałtów.

Kandydat.

Berlin. — Koło Polskie w sejmie pruskim postanowiło dokonać wyboru nowego prezesa. Wybory odbędą się we wtorek. Domniemanym następcą ks. Jażdżewskiego jest ks. prałat Stychel.

O fortecę.

Amsterdam. — Rząd postanowił pod żadnym pozorem nie brać w rachubę opinii mocarstw zainteresowanych w sprawie fortyfikowania Kissingenu. W tym celu rząd polecił swym ambasadorom, by ci zawiadomili rządy mocarstw, że Holandya nie będzie w sprawie powyższej rokowała z żadnym państwem z wyjątkiem Belgii.

„Wolność“ prasy.

Petersburg.—„Swiet“ donosi, że projekt prawa o wolności prasy wkrótce wniesiony zostanie do Dumy Państwowej. Według projektu odpowiedzialni będą za wydawnictwa wydawcy i właściciele drukarń. Grzywny będą nakładane wyłącznie w drodze sądowej. Sprawy prasowe rozpatrywane będą przez izby sądowe. Przy określaniu i klasyfikowaniu kar wzorowano się na doświadczeniu t. zw. epoki rewolucyjnej. W stosunku do doby obecnej kary będą srozsze i obejmą większą ilość występków.

Domniemany gen.-gubernator.

Petersburg. — „Ziemszczina“ komunikuje, że gen.-gubernatorem moskiewskim mianowany zostanie Dżunkowskij.

Wyniki śledztwa.

Petersburg.—„Swiet“ informuje, że śledztwo w sprawie pamiętnych zajść na uniwersytecie odeskim potwierdza wersyę, podawaną przez prasę i posłów prawicowych, o ucieczce policyi, która tym sposobem dała 35 studentom możność wymknięcia się z uniwersytetu. Naczelnik oddziału policyi, która wycofała się z uniwersytetu, zostanie usunięty z zajmowanego stanowiska. Stwierdzono, że „akademiści“ zaopatrzyli się w broń pomimo ostrzeżeń Tołmaczewa.

W sprawie wyższych uczelni.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ wita z zadowoleniem ostatnią uchwałę rady ministrów w sprawie uniwersyteckiej. Rząd—pisze „Now. Wrem.“—długo nie mógł się zdecydować na energiczny krok, skierowany przeciwko falsyfikatorom wolności akademickiej. Jeżeli rząd nie zatrzyma się w połowie drogi, zarządzenie to—zdaniem „Now. Wrem.“—doprowadzi bezwątpienia do pożądanego skutku.

Przewożenie wojska do Jemenu.

Odesa.—Rząd turecki zawarł z zarządem floty ochotniczej umowę, na mocy której zarząd obowiązuje się do przewiezienia wojsk tureckich do Jemenu na parostatkach „Cherson“, „Saratow“ i „Petersburg“.

„Swiet“ przeciwko polakom.

Petersburg. — „Swiet“ oburzony jest na polaków za to, że „gnębią“ nieszczęśliwych rusinów w Galicyi. „To, co wyrabiają polacy z rusinami w Galicyi —pisze „Swiet“—powinno być przestrogą przed niebezpieczeństwem, grożącem naszym guberniom zachodnim, jeżeli przestaniemy walczyć w obronie sprawy rosyjskiej.“

Zjazd.

Petersburg. — Władze pozwoliły na zwołanie w Irkucku zjazdu w sprawie walki z dżumą.

Odrzucenie skargi apelacyjnej.

Petersburg. — Skarga apelacyjna Suworina, skazanego na zapłacenie kary w wysokości 100 rubli za umieszczenie notatki o tranzlokacyi wojsk, została odrzucona.

Petersburg. — Władze administracyjne skazały wielu studentów na grzywny za udział w zaburzeniach na uniwersytecie.

Różne.

Petersburg.—Na onegdajszej naradzie w sprawie walki z dżumą Kokowcew nawoływał do rozwagi, gdyż w czasach gorączkowych jego zdaniem potrzeba zachować zimną krew.

Petersburg.—Redaktor dziennika „Narodnyj Uczitiel“ zaprzecza przytoczonej w okólniku gubernatora woroneskiego wiadomości, jakoby czasopismo to wydawane było za pieniądze kadetów.

Petersburg. — Sprawa stróża Kołbasnikowa, który strzelał do Andrejewa, będzie rozpatrywana przez sąd w Kiuwenepe. Kołbasnikowa bronić będzie Bobriszczew.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 12 stycznia.

Przewodniczy Akimow.

Wysłuchano sprawozdań komisyi finansowej w sprawie asygnowania funduszów na spłacenie długów departamentu górniczego drukarniom i redakcyom za ogłoszenia i w sprawie wydawania flocie ochotniczej pożyczki na spłacenie długu za nabyte parostatki. Obydwa projekty prawa Dumy Rada zmieniła i przekazała komisyi kompromisowej. Projekt prawa o zabudowywaniu przekazany został do uprzedniego rozpatrzenia specyalnej komisyi, złożonej z 15 członków.

Następne posiedzenie 19 stycznia.

Petersburg. — Główny zarząd poczt i telegrafów komunikuje, że działanie telegrafu na liniach kaukaskich zostało wznowione.

Petersburg. — W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wymiana odpisów ratyfikowanej konwencyi, zawartej pomiędzy Rosyą a Włochami 14 (27) listopada 1910 r. w sprawie obowiązkowych sądów polubownych. Na mocy art. 8 powyższej konwencyi zyskuje ona moc obowiązującą 12 (25) lutego 1911 r.

Petersburg. — Według informacyi turkestańskiego gen.-gubernatora w czasie trzęsienia ziemi w Wiernym, Tokmaku i okolicach Issy-Kula zabitych zostało 390 ludzi, w liczbie tej 14 rosyan.

Ogólna liczba osiadłych rodzin, które ucierpiały pod względem materyalnym i od chorób wynosi 100 tys., zaś kibitek kirgiskich 15 tysięcy.

Petersburg.—Specyalna narada pod przewodnictwem ministra finansów dla opracowania środków walki z dżumą na Dalekim Wschodzie rozpatrzyła i zaaprobowała wszystkie środki, przedsiębrane przez administracyę chińskiej kolei Wschodniej i uznawszy, je za zupełnie celowe, wypowiedziała się za zastosowaniem tych środków w przyszłości w szerszym zakresie. Uznała przytem za konieczne zwiększenie personelu lekarskiego na kolei chińskiej.

Charbin. — Dn. 8 stycznia zmarło na dżumę 35 osób; od początku epidemii zmarło ogółem 887 chińczyków i 25 europejczyków.

Charbin. — Posiedzenie przedstawicieli szkół, administracyi miasta i lekarzy większością głosów postanowiło zwrócić się z prośbą do zarządzającego koleją o zamknięcie zakładów naukowych.

Łódź.—Na ul. Milionowej uzbrojeni napastnicy dali kilka strzałów do dwóch majstrów z fabryki Wulfsohna, przyczem jednego z nich zabito a drugiego raniono. Napastnicy zbiegli.

Wiernyj. — Dnie 10 i 11 stycznia minęły stosunkowo spokojnie. Siła wstrząśnień nie przewyższała 3 stopni.

Tyflis.—Według wiadomości, otrzymanej z Batumu, został skonstatowany znowu podejrzany wypadek zasłabnięcia na dżumę płucną.

Odesa.—Sztab odeskiego okręgu wojennego zaprzecza podanej w gazetach wiadomości o dwukrotnem wysłaniu przez dowodzącego wojskami, Zarubajewa, telegramu do ministra wojny z zapytaniem w sprawie środków, przedsiębranych przez ministra komunikacyi w celu zadośćuczynienia ministerstwa wojny z powodu ubliżenia chorążemu rezerwy Biełocerkowskiemu przez pomocnika naczelnika służby ruchu kolei Poł.-Zachodnich inżyniera Niewieżina.

Wiernyj.—D. 11-go stycznia przybył generał-gubernator turkiestański, spotykany przez władze i deputacye od ludności.

Bukareszt. — Wobec zbliżających się wyborów rząd w odezwie do wyborców podaje program swej działalności. Projektowana jest wzajemna asekuracya robotników, polepszenie warunków pracownikom rolnym, ulepszenie przez administracyę środków komunikacyi, rozwój życia ekonomicznego kraju oraz reorganizacya armii.

Serajewo. — Sejm. Podczas rozważania prawa o kasach pocztowo-oszczędnościowych, wymagającego gwarancyi środków miejscowych, referent Serbskicz wskazał, iż wywołane przez rozkaz cesarski utworzenie kas jest pogwałceniem konstytucyi, ponieważ władza wykonawcza wkracza w kompetencye instytucyi prawodawczej. Wyjaśnienia przedstawiciela rządu wywołały burzliwe protesty serbów, chorwatów i muzułmanów.

Zagrzeb. — Sejm. Pomimo opozycyi ze strony koalicyi odbyły się wybory delegatów do parlamentu w Budapeszcie. Posiedzenie było nadzwyczaj burzliwe. W wyborach brało udział tylko 17 stronników rządowych i 20 wirylistów, którzy wybrali 3 członków izby panów oraz 40 deputowanych, w tej liczbie 15 umiarkowanych członków koalicyi.

Haga.—Z powodu podawanych przez pisma wiadomości, jakoby rząd francuski polecił swym ambasadorom podnieść sprawę ufortyfikowania Vlissingenu, holenderska agencya telegraficzna zaczerpnęła ze źródła wiarogodnego wiadomość, że ambasador francuski w Hadze, jakoteż inni ambasadorowie francuscy otrzymali od Pichona polecenie oznajmienia, że Pichon jest pełen jaknajlepszych chęci.

Paryż.—Clementel przedstawił do biura parlamentu referat w sprawie budżetu ministerstwa wojny, w którym wykazuje konieczność skorzystania z postępu w dziedzinie przemysłu i nowych odkryć naukowych, a w szczególności w dziedzinie radiotelegrafii aerostatyki i awiatyki, co spowoduje nowe wydatki. Porównywując budżety wojenne Francyi i Niemiec, referent dochodzi do wniosku, że Francya podążała tylko za Niemcami, pozostawając nawet w tyle. Budżet ministerstwa wojny na rok 1911 przewyższa takowy z r. 1910 o 28 mil. franków.

Berlin.—W komisyi budżetowej minister marynarki oświadczył, że konsumcya alkoholu we flocie i w dokach zmniejszyła się znacznie.

Berlin.—W fabryce Siemensa i Schuckerta zbudowano największy w świecie dirigeable bez twardego szkieletu, zaopatrzony w dwie gondole maszynowe z dwoma motorami o sile 120 koni parowych każdy i z trzecią gondolą dla pasażerów. Wzloty próbne udały się.

Sofia. — Rząd zaciągnął u przemysłowca Bałabanowa pożyczkę w kwocie 5,800,000 na budowę linii kolejowej „Radomir—Dubnica“ dla ułatwienia eksploatacyi lasów Rilosdagu, rozpoczętej przez Bałabanowa kilka lat temu. Bałabanow odstąpił swój kontrakt bankowi londyńskiemu, który dostarczył pieniędzy.

Chańkou.—Wskutek przedsięwziętych przez władze chińskie środków rozruchy zostały stłumione. Panuje spokój.

Urmia.—Do konsulatu tureckiego przywieziono działo górskie.

Urmia.—Według informacyi, otrzymanej z Sułduza, turcy postanowili wysłać 100 askerów i dwie armaty do wąwozu Kizdir-Mederesi, stanowiącego jeden z ważniejszych punktów strategicznych między Sułduzem i Urmią.

Paryż. — Sprawa wiceministra finansów Lafevre'a, oskarżonego o potwarz w druku, będzie rozpatrywana dn. 22 stycznia. W celu zabezpieczenia bezstronności sądu, Lafevre przed rozpoczęciem rozpraw sądowych opuszcza swoje stanowisko.

Waszyngton.—Do senatu wniesiono projekt prawa, zawierjący przepisy, dotyczące imigracyi i składający kompletną odpowiedzialność za imigracye na towarzystwa żeglugi. Projekt prawa przewiduje surowe kary, nawet aresztowanie okrętu, za bezprawne wysadzenie na brzeg cudzoziemców.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Noworosyjsk. — Usposobienie stałe. Pszenica kubanka 9 rb. 70 — 9 rb. 75 kop., garnówka 9 rb. 70 — 9 rb 85 kop., żyto 6 rb. 30 — 6 rb. 50 kop., jęczmień 6 rb. 60 — 6 rb. 65 kop., kukurydza 5 rb. 80 — 5 rb. 85 kop.

Rewel. — Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 1 rb. 04 — 1 rb. 06 kop., żyto 80 — 81 kop., owies zwyczajny 63 — 65 kop.

Ryga. — Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 1 rb. 08 i pół kop., żyto 79 — 83 kop., owies zwyczajny 65 — 66 kop., siemię lniane 2 rb. 38 — 2 rb. 40 kop., makuchy 1 rb. 14 — 1 rb. 15 kop.

Czystopol. — Z żytem usposobienie niestałe, z pozostałem zbożem bez zmiany. Żyto suche 55—56 kop., owies suchy 74 — 77 kop., mąka żytnia 5 rb. 80 kop., hreczka 53 — 56 kop.

Petersburg. — Kałasznikowska giełda. Usposobienie z pszenicą i z żytem spokojne, z mąką — stałe.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 stycznia 1911.

4% Renta Państwowa	95
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	91 7/8
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91 5/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	474 1/2
5% „ „ 1866 r.	380
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335 1/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	539
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	536
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	431 1/2
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	145 1/2
„ Brańsk. Fab. Szyn	148 1/2
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	253
„ Putiłowsk.	146
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	266
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	
„ Ros. Tow. kopalni złota	113
„ Koł. fabr. maszyn	238
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	172 1/2
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	283
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	104—104 1/2
5% „ 1906 r.	104 1/8
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami ospałe.

1)

UGO OJETTI.

CZERWONY DOM.

(z włoskiego)

Pewnego wieczoru w ubiegłym maju, w Wenecyi, poszedłem do kawiarni Floryana, wspólnie z trzema jeszcze malarzami, przyjaciółmi moimi. Chłód panował na dworze i deszcz padał, więceśmy opuścili odkryty krużganek i schronili do wnętrza kawiarni. Piotr Rattoli, rzymianin, inaczej zwany „Peppè“ oznajmił nam, że otrzymał kartkę z pozdrowieniem od Gustawa Micali.

— Ach! Micali! Co się z nim dzieje? Secesyonizm go zabił, prawda?

— Nie secesyonizm, a żona.

— Ożenił się podobno z włościanką?

— Naturalnie—z właścicielką czerwonego domu.

— Co to jest ten czerwony dom?

— Kto z was przypomina sobie jeden z moich krajobrazów, a raczej jedyny mój krajobraz, znajdujący się na wystawie narodowej?

Wszyscy pamiętacie? Mocno mnie to dziwi.

— No, więc przypomnicie sobie i to zapewne, że wyobraża on wioskę górską, gromadę nędznych chat ciemnych, za mostem i za czerwonym domem. Ów dom czerwony, gdym go przed dziesiątkiem lat malował, był własnością gospodarza, który się zwał Cappottella; obecnie zaś powinienby należyć do Gustawa Micali, z racyi ożenienia się naszego kolegi z córką owego gospodarza, przed dziesięciu laty. Pani Micali ma imię Klara — skojarzeniu tego małżeństwa jam winien.

— Opowiedz nam tę historyę.

I Peppè Rattoli, bez zwłoki, temi słowy rozpoczął:

— W kwietniu, 1896 r., szczęśliwym wypadkiem, odkryłem Borgosanto, w dolinie Nera. Z polecenia pewnej firmy szwajcarskiej, podróżowałem po środkowych Włoszech, szkicując drobne akwarelki, w celu reprodukcyi ich potem w kartach ilustrowanych. Płacono mi po 50 lir za akwarelkę, prócz tego koszty zwracano. Dla szwajcarów i dla mnie, była to cena wprost bajeczna. Z Torni, wehikułem o dwóch kołach, udałem się do Papigno, krążyłem nad jeziorem Piediluco (powinnibyście tam wszyscy udać się na studya malarskie, bo dla tego, kto się tam nie ożeni, to istny raj) i wkroczyłem w wąwóz rzeki Nery, gdzie ujrzałem wysoko wioskę tak ciemną, wśród szarych skał, że zdawała się jakby przez chmury zaciemnioną. Od jeziora Piediluco, ku dolinie Nera nieustannie ciągnie cała procesya chmur. Dojrzałem zaś ową wioskę tylko dzięki porze południowej i dzięki temu, że z dwóch czy trzech kominów buchał dym, gwoli gotowania fasoli i bobu na śniadanie. Gdy nie dymią kominy, a idzie się dołem nad rzeką, która połyskuje pianą i szumi, wtedy nie podobna odróżnić wioski od skał ją okalających. Rzekłem tedy sobie na pociechę: „tak brudnych wiosek nigdy w Szwajcaryi nie spotykałem“ i, zostawiwszy w dole wehikuł z chłopcem, szkatułkę, zawierającą farby, zawiesiwszy na swych plecach, rękami i nogami począłem się wspinać ku Borgosanto. Tam widok stawał się piękniejszy. Najprzód dochodziło się do mostu—most unosił się nad strumieniem, który wtedy, wiosną, wysechł, w jego zaś łożysku porosła trawa, pełna gwiazdoszów białych i żółtych, jaskrów i anemonów dzikich—wszystko to wyglądało, jak olbrzymi kosz kwiatów. Na lewo od mostu widniała tama na wodzie i czerwony dom, odbijający się od góry do dołu w przezroczu wodnem—dom mieścił w sobie austeryę i młyn. Po prawej stronie mostu widniała wioska i droga; w głębi wioski wznosił się kościół z dzwonnicą, uszkodzoną od uderzenia pioruna; przypominam też sobie jedyny w niej dzwon zawieszony na czemś, co przypominało widła, a co składało się z trzech belek. Przed kościołem znajdował się dół szeroki na dwadzieścia kroków, który z jednej strony napełniony był błotem, służącem dla nierogatych stworzeń; te, o zachodzie słońca, wracając z lasków kasztanowych ścieżkami wiodącemi do wioski, i wciskając się pomiędzy nogi mieszkańców, stawały się istotnymi panami Borgosanto.

Nie unosząc się skromnością, mogę powiedzieć, że w przeciągu pięciu godzin i jam się stał panem tej wioski, bo podziw górali na widok mej malarskiej roboty, nie miał granic; w największem skupieniu oczu nie mogli oderwać od moich palców, pendzli, farb, kartonów i wody, jak gdybym spełniał jakąś czynność czarodziejską. Kiedym zażądał szklanki wody od jakiegoś chłopaka, ten się rozpłakał i, odchodząc, omal się nie przeżegnał. Akwarelka, którą wtedy szkicowałem, to bez zmiany późniejszy mój obraz; we drzwiach też austeryi widziałem gromadkę ludzi gwarzących z gospodarzem i jak gdyby naradzających się nad niebezpieczeństwem, grożącem im ze strony nieopatrznego śmiałka, który pozwala sobie przyglądać się domowi i wiosce i malować je. Na chwilę krótką ukazała mi się ładna jakaś blondyneczka z pierwszego piętra, lecz tej gospodarz szorstkim ruchem kazał się cofnąć, co uczyniła, zatrzaskując okno w moich oczach. Skończyło się jednak na tem, żem ich ugłaskał. Na wszystkie możebne tony opiewałem w tym celu piękność ich kraju, obiecałem sprowadzić do nich innych malarzy, z dziesięć osób zaprosiłem na poczęstunek, wreszcie uroczyście rozdałem jałmużnę złożoną z 50 centymów. Przed mym wyjazdem gospodarz pokazał mi dwa pokoje, które mógłby mi wynająć i wetknął za ramę małego lustra, między dwie nieżywe muchy, mój bilet wizytowy. Pudełka z farbami brakowało mi.

Kazałem je znieść na dół mojej córce—oświadczył gospodarz nader usłużnie.

Istotnie, spuszczając się na złamanie karku, po dróżynce stosownej dla kóz, spotkałem dziewczynkę, widzianą wówczas w oknie.

— Czy jesteś córką gospodarza?

— Do usług pańskich.

— Czy pudełko moje z farbami już na dole?

— Nie, proszę pana. Ojciec dał mi tylko jakąś drewnianą walizkę i tę wręczyłam woźnicy.

Naiwność tę, oraz uprzejmość, wynagrodziłem srebną półlirą i dowiedziałem się przytem, że dziewczę miało imię Klara.

* * *

Jakże mi później zaciężył na sumieniu, względem przyjaciela, ten srebrny pieniążek!

W owe czasy, Gustaw Micali odwiedzał mnie codzień w mojej pracowni, sąsiadowaliśmy bowiem z sobą, pod 33, przy ulicy Margutta. Ojciec Gustawa był bogatym piekarzem—posiadaczem trzech pieców w centrum Rzymu, z czego miał pieniędzy, ile chciał. Lubił się chwalić tem, że pierwszy wprowadził w użycie po 70 roku, w Rzymie, małe bułeczki wiedeńskie. Ponieważ ja jeden pojmowałem znaczenie polityczne wprowadzenia podobnej nowości, przeto dla mnie żywił szczególniejszą życzliwość. Kucharkę miał doskonałą. Gustawowi z zupełnym spokojem pozwalał poświęcić się sztuce, tembardziej, że Gustaw, będąc pejzażystą, jak on twierdził, unika przez to niebezpiecznych modelek. Pod tym względem pan Micali liczył się do nieprzejednanych — modelka w jego oczach była istotą zepsutą i bezwstydną. Może się więc sobie Gustaw oddać sztuce, byle nie znał modelek. A Gustaw słuchał ojca sumiennie. W owej również epoce Gustaw stał się zapalonym secesyonistą. Może mu się zdawało, że modernizmem techniki zatrze nazbyt mieszczańskie pochodzenie swoich pieniędzy, dość, że nie pozwalał nikomu w swem otoczeniu żartować ze swoich pieców i ze swego secesyonizmu. Zdarzyło się na wystawie sztuki i kwiatów we Florencyi, że nie chciał się odkłonić Telemakowi Signorini, bowiem tamten przed jakimś jego obrazkiem ośmielił się zauważyć z prostotą: „Non de solo pane vivit homo“. Hojną dłoń otwierał dla secesyonistów jeno. Mnie jednemu było to darowanem, żem do nich nie należał. Pomnę jednak, że kiedym potrzebował odeń pożyczki, jakich 50 lub 100 lirów, na zapłacenie komornego, to mi wystarczało zamalować róg płótna wielką ilością plam w barwach dopełniających. Wzruszony ofiarowywał mi sam całą zawartość swej sakiewki.

Przez wdzięczność jemu tylko samemu odkryłem istnienie Borgosanto. Owa akwarelka udała mi się najlepiej ze wszystkich studyów w podróży umbryjskiej, dlatego nie odesłałem jej do Szwajcaryi. Gustaw wpadł w zachwyt.

— Ach! cóż za wspaniała czerwoność tego domu—niesłychana! Rozłóż obok sukno białe, a nabierze tonu czerwonego. Niebo, z dodatkiem ultramaryny, zamieni się w purpurę, a czarna skała powinna być fioletową. Zieleń lasu w głębi powinna być żółtą. Cudowne! Taka samotnia ponsowa, zawieszona u szczytu góry, wśród niebios, gajów i wód! Powiedz czy tylko czerwoność domu tego jest naprawdę taką? Wszystko mi się zdaje jedną plamą czerwoną!

Kazał mi następnie przysiądz, że nikomu na świecie nie wskażę adresu tego domu i pod koniec września, uprzedziwszy właściciela,—wyruszyliśmy. Przybyliśmy wieczorem, przy świetle miesiąca. Rzeka Nera toczyła srebrne fale wśród olch i wierzb szarych i czarnych; czerwona austerya w białem świetle wydawała się istotnie różowo-fioletową i wyglądała jak obłok na zachodzie, mogący się rozpłynąć lub rozwiać za chwilę. Na czele mostu żółta latarnia obrzucała gorącem światłem róg domu, jakby odbłyskiem pożaru, a w toni wodnej, zamkniętej, przeglądał się księżyc, dom i latarnia.

Gustaw biedny na ten widok wpadł w szał—począł rzucać tak niemądre wykrzykniki i wyprawiać tak nieporządne skoki, że gospodarz patrzył nań z przestrachem.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWINSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatik Nr 20.